CZĘŚĆ X, № 82. ROK 5. (1834.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze Informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 r. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wtorek, 23 Października. / 5 Listopada.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Osoby, życzące prenumerować to pismo na rok 1835, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 22 Październ. / 4 Listopada.

16 b. m. J. C. Mość CESARZEWICZ-NASTĘPCA W. X. ALEXANDER MIKOŁAJEWICZ, w towarzystwie Kuratora Swego Jenerał-adjutanta xięcia *Lieven*, wyjechał do Moskwy.

— Przez roskazy dzienne CESARSKIE z d. 10 b. m. (w Niżnym-Nowgorodzie), liczący się w jeździe Jenerał-major *Heldt* mianowany Dowodzącym wojskiem kozaków Orenburskich.—Dowodzca 1 bryg. dyw. Kirysyerów gwardyi J. K. M. xiążę *Ernest* Wirtemberski, otrzymuje urlop za granicę na rok jeden. — 13 *b. m.* (we Władimirze), Dowodzca 2 brygady 10 dyw. pieszej Jenerał-major *Kładiszczew* mianowany Komendantem twierdzy Erywanu s pozostaniem w wojsku.—Dowodzca 2 bryg. artyl. gw. Jen.-major *Statkowski*, mianowany Dyrektorem Moskiewskiego korpusu kadetów.—Komendant twierdzy Erywanu, liczący się w wojsku Jen.-maj. *Lewandowski*, s powodu ran, otrzymuje dymisyą z mundurem i całkowitą pensyą według Ustawy 6 Grudnia 1827 roku. — 15 *b. m.* (w Moskwie), Pułkownik Jeneralnego Sztabu *Kotzebue* mianowany Jenerał-majorem i Dowodzcą 1 brygady 8 dyw. pieszej.—Naczelnik 8 dyw. pieszej Jen.-por. *Bartholomej* ma się liczyć w wojsku, a Dowodzca 1 bryg. 5 dyw. pieszej Jen.-major *Paniutin* 1, dowodzić 8 dyw. —Dowodzca 1 bryg. 8 dyw. pieszej Jener.-major *Helwig* 2, mianowany Dowodzcą 1 bryg. 5 dyw. pieszej.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 21 Września (w Orle), mianowani kawalerami orderów: Ś. Włodzimierza 2 klassy Naczelnik 1 dyw. dragonów Jenerał-major *Herbel* i Św. Stanisława 1*ej* klassy, Dowodzca 2 bryg. 2 dyw. dragonów Jen.-major *Schilling* 1.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kapituły orderów, z d. 15 b. m. (w Moskwie), na poświadczenie Namiestnika Królestwa Polskiego, Jenerał-feldmarszałka xięcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza-Erywańskiego, o starannem wygotowaniu machin dla fabryki Tulskiéj i gorliwości, w tym razie udowodnionej, mechanik w mieście Białogonie, (Województwie Krakowskiém, obw. Kieleckim), *Precher*, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 4 klassy.

Ukaz Rządzącego Senatu 7 Departamentu.

10 *Września*. O ustanowieniu za roskazem J. C. Mości opieki nad majątkiem żony Radcy Kollegialnego *Bartieniew*.

Ogłosiliśmy w czasie właściwym list, który Król Jmć Pruski pisał do N. CESARZA JMCI Wszech Rossyj, oznajmując Mu o wysłaniu deputacyi wojska Pruskiego dla znajdowania się na uroczystości odkrycia kolumny Alexandrowskiéj, tudzież Reskrypt N. PANA do Krolewicza Jmci Pruskiego. Dziś upoważnieni jesteśmy do umieszczenia następnego listu, który s tejże okoliczności J. C. Mość odebrał od Króla Jmci Szwecyi i Norwegii.

«*Najjaśniejszy Panie i Bracie.* Stosunki szczeréj przyjaźni, które stale się utrzymywały pomiędzy ś. p. Cesarzem Alexandrem a Mną, którym Wasza Cesarska Mość, od samego na Tron wstąpienia dalsze trwanie nadać raczyłeś, a które ocenić umiem, jednoczą mię ze wszystkiém co przypomina pełną sławy pamięć Monarchy, którego utrata tyle dla Nas była dotkliwą. W. Cesarska Mość zamierzasz wkrótce poświęcić Mu pomnik i Ja czuję potrzebę mieć przy W. C. Mości, w tém uroczystem zdarzeniu, udzielnego mych uczuć tłumacza. Wybór Mój padł na jenerała hrabię Gustawa de Löwenhielm, kawalera Mych orderów i Mego ministra przy Królu Jmci Francuzów. Ten jenerał, wracając teraz do swego miejsca, będzie miał zaszczyt złożyć Waszéj Cesarskiéj Mości

niniejsze pismo: uczczony łaską i względami śp. Cesarza Alexandra, pokilkakroć używany do zawarcia i ustalenia związków jakie Nas jednoczyły, walczący za też samę sprawę w pamiętnych epokach, które ugruntowały dzisiejszą organizacyą Państw, mniemałem że obecność jego w Petersburgu, w dniu 11 przyszłego Września, (30 Sierpnia) będzie widzialnym dowodem szczerego udziału jaki biorę w pobudkach miłości braterskiéj i powszechnego uwielbienia, które inauguracya tego pomnika ma w obliczu Europy obwieścić.»

«Zleciłem nadto hrabi Löwenhielm iżby w imieniu Mojém powtórzył Waszéj Cesarskiéj Mości to, o czém W. C. Mość, jak tuszę Sobie, jesteś przekonanym, to jest zapewnienia szczerej przyjaźni i wysokiego poważenia, z jakiemi jestem,

Najjaśniejszy Panie i Bracie,
Waszej Cesarsko-Królewskiéj Mości,
Życzliwym Bratem
(podp,) Karol-Jan.

Stockholm,
24 Sierpnia 1834.

— Do Petersburga przybyli: 14 b. m., z gubern. Wileńskiéj, urz. min. spraw. zagr. R. Hon. *Bobiatyński;* s Suwałk, szlachta *Dobrowski, Januszewski* i 2 *Jakubowscy;* z Witebska, obyw. pow. Rzeżyckiego baron *von der Ryck;* — 16*go*, s Kowna, marszałek dworu hrabia *Potocki*.

Z Warszawy.

List JW. JX. Prażmowskiego, Biskupa Płockiego, pisany pod dniem 12 *Sierpnia* 1834 *do JW. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego.*

Jaśnie Wielmożny Panie!

«Winienem złożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu wyraz nieskończonej mojej wdzięczności, żeś mi raczył wskazać prawą drogę, której napróżno przez lat trzy szukałem dla wynagrodzenia ciężkości mego wykroczenia.

Od początku występnego oburzenia przeciw świętej Osobie Najjaśniejszego Pana, który wstępując w ślady błogosławionej pamięci Poprzednika, nie przestawał zlewać łask swoich na nasz naród, cierpiało równie serce moje, przywiązane do Monarchy, jak umysł przewidujący okropne złe skutki.

Przejęty ciągłą bojaźnią haniebnej śmierci, przymuszony byłem przeciw uczuciom moim ustępować zapędowi rewolucyjnemu, ile razy osobiście wezwany byłem, abym nie uległ okropnemu losowi; działając przeciw woli mojej, wyznać muszę, że wykroczyłem nie idąc za natchnieniem mojego sumienia, czego nieustannie żałuję.

Jeżeli postępowanie moje złym przykładem dla kogo stać się mogło, pragnę to wynagrodzić niniejszem odwołaniem mojem, które upraszam Jaśnie Wielmożnego Pana, abyś raczył do publicznej podać wiadomości. Szczęśliwy będę, jeżeli to moje wyznanie natchnie i utwierdzi w drugich należną Tronowi wierność. Mam honor i t. d.

(Dz. Powsz.)

Dalsze szczegóły Ustawy o środkach zabespieczenia ludności Państwa od głodu, której ostatni ciąg umieściliśmy w N. 80 naszego pisma, opuszczamy, gdyż ostatni VI rozdział zawiera nie żadne ogólnego interesu rozporządzenia, lecz tylko przepisy o sposobie prowadzenia rachunków przez osoby, którym zarząd magazynów zbożowych niniejszém prawem jest powierzony.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 19 *Października.* 16 b. m. około 7 godziny wieczorem wybuchnął w gmachu izb parlamentowych pożar który większą jego część zniszczył. Za rozejściem się wiadomości o tém nieszczęściu kilkakroćstotysięcy ludu zbiegło się ze wszystkich stron Londynu, i wkrótce niemożna już było podejść bliżej jak do Westminsterskiego mostu, ze strony północnej. Już przed 8*ą* cała wyższa część izby parów, zacząwszy od galeryi którą parowie wchodzić zwykli, aż do części przytykającej do sal komitetów izby niższej, stała się pastwą płomieni. Następnie ogień objął część znaną pod nazwiskiem kaplicy Ś. Stefana, i izba niższa, większą częścią z drzewa wybudowana, szybko w popiół się zamieniła. Wieża znajdująca się pomiędzy mieszkaniem mowcy i sekretarza izby i pokoje znane pod nazwiskiem Jeruzalem zajęły się ze wszystkich stron razem, i biblioteka izby niższej całkiem zgorzała. Po długiej walce z niszczącym żywiołem wieża wspomniona obaliła się wreszcie z łoskotem o saméj północy; płomienie wzniosły się pod obłoki, i wkrótce zaćmione zostały gęstą kolumną dymu. — Biblioteka izby parów z jej kancelaryami i kancelaryą lorda Szambellana ocalały; gdyż wszystkie ich xięgi, akta i papiery częścią znajdowały się w innych salach, częścią zaś wyrzucone zostały przez okna i starannie zebrane. Nakoniec około 1½ o północy potrafiono ogień ugasić. Czynność pompiarzy powszechne zjednała pochwały, lecz przekonano się oraz iż liczba pomp utrzymywanych w Londynie wcale nieodpowiedną jest potrzebie. Dziewięć osób w zamieszaniu odniosło rany, s których trzy śmiertelne. Nieomieszkali też z tej okoliczności korzystać złodzieje; lecz obecność wojsk i policyi uprzedziła znaczniejsze zamieszanie. Dopiero około 3*ej* cała massa ludu rozpierzchła się. Pomiędzy osobami obecnemi widziano hrabię Münster, lordów Adolfa i Frydryka Fitzclarence, lordów Melbourne i Duncannon i P. J. C. Hobhouse, którzy odznaczyli się swoją działalnością. Minister spraw wewnętrznych, lord Duncannon, z niebespieczeństwem życia, kierował osobiście usiłowaniami pompiarzy z dachu izby niższej, skąd ustąpił ostatni, gdy już gmach ten objęty został płomieniem. Lord Münster omal niezginął: około 3*ej*, w jednym s pokojów biblioteki w której się znajdował, pękł nad nim sufit, i zaledwie potrafił go stamtąd wyciągnąć jakiś pompiarz, schwyciwszy za kołnierz. Przyczyna tego pożaru nie jest jeszcze wiadomą; najpodobniejszą atoli do prawdy zdaje się iż powstał s kominów izby parów, gdzie palono drewniane laski służące do karbowania w dawnej metodzie obrachunków, a które, zrzucane tam od kilku wieków, utworzyły ogromne stosy. Urzędnicy izby niższej do których udano się o pozwolenie spalenia ich w kominach tej izby odmówili tego; lecz urzędnicy izby parów mniej okazali się bacznemi i pozwolili spalić je u siebie.—Rada gabinetowa zebrała się 17*go* dla obmyślenia środków jakie w tej klęsce potrzebnemi będą.—Król Jmć ofiarował na użytek izb nowy swój pałac, niedawno w St.-James Park ukończony.

— *Morning Herald* szacuje szkody przez pożar ten sprawione na 200,000 f. sterl.

— Izba lordów mieściła w sobie początkowo komissyą, przeznaczoną do przyjmowania próśb na imię Królewskie

podawanych. Sławne jej obicia, wystawujące zwycięztwo nad hiszpańską armadą, i otoczone portretami główniejszych dowodzców flotty angielskiéj w tej pamiętnej epoce, całkiem zostały zniszczone. Pomiędzy izbą lordów a izbą niższą, znajdowała się mała sala dla konferencyi członków obu izb, która niegdyś służyła za pokoj sypialny Edwardowi Spowiednikowi. Cała ta massa zabudowań na dziedzińcu starego i nowego pałacu, która składała pałac dawnych Królów Angielskich, i wystawioną była przez Edwarda Spowiednika, zniszczoną już raz została od pożaru w r. 1512, po którym Królowie Angielscy zmuszeni byli przenieść się na mieszkanie do White-Hall i St.-James.

Gmach służący za salę posiedzeń izby niższej stanowił początkowo kaplicę S. Stefana, skąd jeszcze podziśdzień sala izby niższej pod tém nazwiskiem często wspominaną była. Zbudował ją w 1347 Edward III, i przeznaczył na kościół kollegijalny, pod dozorem dziekana i dwunastu xięży świeckich. Kaplica, przez Edwarda III ukończona, tak była piękną i bogatą, iż miłośnicy starożytności nigdy odżałować się nie mogli pięknych jej malowideł i ozdob rzniętych w guście gotyckim na drzewie, które za panowania Edwarda IV z murów jej zdjęto, dla przekształcenia tego zabytku architektury XIV wieku w salę posiedzeń izby niższej.

— Parlament odroczony znowu został od 23 b. m. do 25 Listopada.

— P. Karol Grant, prezes biόra kontroli Indyj, który proponowany był od rządu dyrektorom Kompanii Wchodnio-Indyjskiej na urząd jeneralnego rządcy Indyj, został przez nich ostatecznie odrzuconym.

— Na ulicach londyńskich ukazuje się teraz człowiek udający się za missyonarza mahometańskiego proroka, wysłanego dla nawrócenia na prawdziwą wiarę anglików. Zjawia się on zwykle na placach publicznych, wykrzykując: «La ilah ela allah!!» i licznie zgromadzającym się do koła niego tłumom wykłada zasady wiary mahometańskiej w wybornéj angielszczyznie.

— Ostatnie gazety z Nowego-Yorku nie zawierają nic interesującego. Zajmują się znowu sporami pomiędzy bankiem i prezydentem, tudzież wyborami nowego kongressu, które się niedawno rospoczęły.

Paryż 18 Października. 15 b. m. zaczęto rozbierać na ulicy Richelieu pomnik, wystawiony niedawno s powodu morderstwa xięcia Berry.

— Czytamy w jednej z Gazet Lyońskich, iż Papież darował marszałkowi Bourmont, w okolicach Rzymu, piękny dom wiejski, wartości 600,000 fr. Inni utrzymują iż P. Bourmont zapłacił zań cenę przez samego Papieża naznaczoną, która wszakże nieskończenie jest niższą od rzeczywistej jego wartości.

— Według wiadomości z nad granic Hiszpańskich z d. 10 b. m. na brzegu Fontarabii wylądowano do 12,000 karabinów dla powstańców, którzy rozebrali je i unieśli nocą. Świadkowie naoczni twierdzą nawet iż wojsku pretendenta wypłacono ostatniemi dniami cały żołd zaległy, i że widać monety złote w ręku żołnierzy, którzy przed tygodniem nie mieli ani sztuki miedzi.—Zdaje się iż don Karlos przedsięwziął jakiś nowy plan kampanii. Z roskazu Zumalacarreguy wszyscy jego podwładni zaczynają się ściągać ku miastu Amezcoa. — Wojska Królowej skupione są w okolicach Pampeluny.

Haga 21 Października. Zwyczajna sessya stanów jeneralnych otworzoną została dnia wczorajszego przez samego Króla Jmci.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— 5 b. m. w Bolonii dało się uczuć mocne trzęsienie ziemi. Wszystkie dzwony dzwoniły i kilka domów zostało uszkodzonych.

— Boieldieu urodził się 16 Grudnia 1775, a przeto umarł w 59 roku życia. Od pierwszej młodości okazywał dziwne do muzyki usposobienie. W 9 roku życia improwizował na organach, w sposób bardzo odznaczający się. Przybywszy w 1795 do Paryża zyskał pierwsze pochwały wydaniem kilku bardzo ładnych śpiewow. W 1797 na teatrze Opery Komicznej przedstawioną była po raz pierwszy jego *Rodzina Szwajcarska*. Po tém pierwszem dziele szybko szły jedna za drugą *Zoraime et Zulnare*, *les Méprises Espagnoles*, *Moubreuil et Merville*, i *Posag Suzetty*. Nakoniec w 1800 dał trzy swoje opery, które pozostaną w repertoryach teatralnych dopóki tylko teatra liryczne istnieć będą: *Beniowski*, *Kalif Bagdadu* i *Moja ciocia Aurora*.

W 1803 zwiedził Petersburg, gdzie przyjęty został z zachwyceniem. Cesarz Alexander mianował go mistrzem swojej kapeli. Tu Boieldieu napisał dla teatru pałacowego, w Ermitażu, *Alinę Królowę Golkondy*, *Abderkan*, *Karety wywrócone*, *Młodą kobietę w gniewie*, chory do *Athalii*, i *Telemaka*, operę znaną jedynie od amatorów, lecz która uchodziła za jego arcydzieło przed wydaniem *Damy Białej*. Od 1811 r. Boieldieu, wróciwszy do Paryża, wydał kolejno opery: *Les Deux Parvenus*, *Rien de trop*, *Jean de Paris*, *le Nouveau Seigneur*, *la Fète du Village voisin*, *le Petit Chaperon rouge*, *la Dame Blanche*, *les Deux Nuits*. Nadto, wespół z innymi, wydał opery: *Bayard à Mézières*, *Charles en France* i *Angéla* w 1815; *Blanche de Provence* w 1821, na chrzciny xiążęcia Bordeaux; *Vendôme en Espagne* w 1823 i *Pharamond* na uroczystość koronacyi Karola X. Uczęstniczył też w wydaniu *Margrabiny de Brainvilliers*.

Gazety oppozycyjne wyrzucają rządowi iż zostawił był Boieldieu w ostatnich latach jego życia w ubostwie; lecz rząd odpowiada na to, iż Boieldieu stale pobierał pensyą po 6,000 fr. rocznie, że wyznaczono, (jak wiadomo) synowi jego pensyą 1,200 fr. i że kupiono za 2,000 fr. jego popiersie, roboty P. Dantan, dla Instytutu.

— W Paryżu wyszło ostatniemi dniami tłumaczenie romansu P. Fryderyka Skarbka pod tytułem *Tarło*, przez P. Karola Foster, wydane przez panią Melaniją Waldor. Jest to pierwszy romans znacznego zbioru, który przeznaczony ma być na oznajomienie francuzów s tym rodzajem literatury polskiej. Revue de Paris oznajmując o tem, czyni, ze smutkiem, uwagę, iż pani Waldor zdało się potrzebną pomnożyć interes tego romansu, zbyt suchego w oryginale, dodaniem intryg miłośnych. Zresztą barwa starożytna i historyczny charakter dzieła z największą wiernością został zachowany. Krótki swój artykuł o tym przedmiocie Revue de Paris kończy życzeniem, iżby pomyślne przyjęcie tej pierwszej próby przyspieszyło dalszy ciąg zapowiedzianego przedsięwzięcia.

— Gazety francuskie ogłaszają ciekawy list z Mont-Saint Vincent, o nieznanej dotąd własności strzelb s pistonami, iż palą same przez się podczas burzy. Dwa przypadki tego rodzaju miały tam miejsce w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Niejaki P. de Tussy wracając s polowa-

nia, z dubeltowką pistonową na ramieniu, zaskoczony został przez burzę, i kiedy s pospiechem dążył do domu, jednorazowo, za gwałtownem wstrząśnieniem powietrza, któremu towarzyszyły nieustanne błyskawice, obie lufy jego strzelby razem wypaliły, bez żadnego działania kurków, które pozostały na pierwszym spuście.

5 b. m., s południa, dwaj tameczni obywatele, znaleźli się w zupełnie podobnym przypadku. Zaskoczeni zostali przez piorunowe chmury, które zewsząd ich otoczyły; grzmot i błyskawice trwały bez przerwy, i nakoniec, w chwili jednego z najgwałtowniejszych wstrząśnień powietrza, strzelby ich same przez się wypaliły, ale tylko z jednej i, co osobliwsza, tylko z lewej lufy.

Wypadek ten ostrzega iż w podobnych razach żadna ostrożność nie może być zbyteczną, i że za nadejściem burzy najlepiej jest kapsułki zdejmować.

— Pewna Dama w Paryżu, znana ze swych cnot i wdzięków, doświadczyła przed dwoma miesiącami wielkiego strapienia, które ją w tym przeciągu czasu wtrąciło do grobu. Testamentem, sprawionym na kilka dni przed zgonem, zapisała dla Królewskiéj Medycznéj Akademii 5,000 franków, które powinny być dane w nagrodę autorowi najlepszego dzieła o sposobach wybadania, zapobieżenia i leczenia cierpień duszy.

— Gazeta Madrycka zawiera raport Dowodzcy w Vergara, zdający sprawę o męztwie i poświęceniu się, których dowiodły znakomite tego miasta damy. Podczas kiedy załoga broniła się od napadu powstańców w dniu 5 Września, panie te, nie ograniczając się zachęcaniem żołnierzy do boju znakami podawanemi z balkonów, gdy zabrakło nabojów, poszły tłumnie do municypalności, skąd pod gradem kul nieprzyjacielskich, przyniosły nowy zapas amunicyi obrońcom tronu Izabelli II. Powtórnie chodziły do zbrojowni po broń i rozdawały ją żołnierzom. Pomoc ta znacznie się przyłożyła do świetnego odparcia nieprzyjaciela. Królowa-Regentka, po odebraniu o tém doniesienia, ozdobiła wszystkie damy, które miały udział w tym pięknym czynie, emaliowanemi medalami, na błękitnéj wstędze; medale te mają na głównéj stronie wizerunek Królowéj Izabelli II, a na odwrotnéj napis: «*Za męstwo dam, które broniły Vergara.—Marya Krystyna, Królowa-Regentka.*»

— Gazety angielskie ogłaszają następujące szczegóły o podróży napowietrznej w Sunderland.

2 b. m. P. Green puścił się na powietrze w zbudowanym przez się balonie, w towarzystwie jednego przyjaciela. Balon podniósł się zwolna kierując się ku rzece Wear. Wzniosłszy się do znacznej wysokości, spotkał dwa przeciwne sobie prądy wiatru, i zdawał się stać na jednem miejscu przeszło kwadrans czasu. Nakoniec puścił się znowu w górę i przez wiatr północno-wschodni daleko po nad morze zaniesiony został.

Spędziwszy na powietrzu przeszło godzinę podróżni zaczęli myśleć o powrócie. Dotknąwszy powierzchni wody wznieśli się znowu na kilkadziesiąt metrów w górę: lecz balon utracił już był swoję siłę, i stał się za słabym do utrzymywania ciężaru łódki, gdyż niebawem znowu zniżać się począł i postawił ją zwolna na powierzchni morza. Że łódka była lekką, a nadto pokrytą gummowanem płótnem, utrzymywała się przeto na wodzie jak czółno, a balon pozbawiony przez to części swojego ciężaru pozostał na powietrzu.

Szczególne to zdarzenie miało miejsce o półmili odległości od ziemi. Wiatr południowo-wschodni pędził zwolna balon ku brzegom, a balon nawzajem ciągnął za sobą łódkę. Już około 20 minut napowietrzni żeglarze znajdowali się w tém położeniu, gdy spotkał ich statek sterowy, który zabrał obu na swoj pokład, i przymocował doń także kotwicę balonu. Wtedy to dopiéro przedstawił się widok szczególny. Balon, pędzony od wiatru, wyprzedził statek i ciągnął go aż do samego brzegu s taką prędkością iż żagle nie były potrzebne i że je musiano zwinąć.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Petersburg 21 Październ. / 3 Listopada.

— W Rydze 1 b. m. pieńkę czystą polską przedawano po 72, 70 i 68 r. bierkowiec: len zwyczajny kron 169 r. 20 k. do 172 r. 80 k. bierk. (zawsze rubel sr. licząc po 360 k.)—Siemię lniane od 27 do 28 r. 45 k. beczka. Sól Liwerpulska kamienna 310 r. 40 k. łaszt.

— W Odessie 28 Września ceny były następujące: pszenicy ozimej czetw. 19 — 20 r., arnautki 22 do 23 r., żyta 18 do 19 r., owsa 14 r. 50 r., łoju pud 9 r. 50 k. do 10 r., skóra wołowa sucha za sztukę 10 do 11 rub.

— Lądowe frachty w Warszawie we Wrześniu były następujące: do Wrocławia 12 zł., do Kijowa 24 zł., do Lipska 24 zł., do Motkwy 30 zł., do Odessy 24 zł., do Petersburga 27 zł., do Rygi 13½ do 15 zł., do Wilna 18 zł. za cetnar.—Wodą do Gdańska za łaszt zboża od 60 Berlińskich szeflów 54 do 60 zł., od mąki w beczkach 240 polsk. funt. 3 do 4 zł. do Hamburga od wełny z dostawą za 5 tygodni 7½ do 8 zł.

— Piszą z Goniądza (w obwodzie Białostockim), iż rzeka Bobr, na której zwykle w tak nazwanych berlinkach spławiają się surowe płody z Rossyi do Królestwa Polskiego, w czasie lata wyschła znacznie, tak że od Sierpnia statki chodzić przestały. Pszenicy korzec w tamtych stronach płaci się od 18 do 20 zł., żyta od 9 do 10 zł.

— W Białostockiem i Żydzi zajmują się rolnictwem, najwięcej uprawą kartofli i tytuniu. Tego ostatniego w dobre lata zbierają do pięciu tysięcy pudów i wysyłają do Królestwa Polskiego, gdzie się korzystnie zbywa. Tegoroczny zbiór tytuniu był niewielki.

Przywileje wydane w Królestwie Polskiem w r. 1832 *i* 1833. Przemysł Polski, ostatniemi zaburzeniami, znacznie we wszystkich gałęziach wstrząśniony, użył jednak wszelkich sposobów, aby dawną czynność odzyskać; dowodem tego są następujące przywileje (listy przyznania) wydane od 5 Kw. 1832 roku. — 1) 5 Kwietnia Karolowi Bugge na ulepszenie apparatu do wyrabiania spirytusu, na 8 lat. 2) 5 Kwietnia Felixowi Panser na budowanie statkow do przewozu ładunkow przeciw wodzie, na 5 lat. 3) 5 Kwietn. Janowi Koniewiczowi na parowy apparat, jegoż wynalasku do otrzymywania spirytusu — na 8 lat. 4) 5 Kwietnia Karolowi Wageman na wynaleziony przezeń apparat do chłodzenia piwa i wódki — na 6 lat. 5) 5 Kwietnia F.

Münterowi, na pokrywanie dachow zynkiem podług nowego wynalasku, na 6 lat. 6) 5 Czerwca, Janowi Klaman na machinę do wyrabiania pistonów do broni, na 8 lat. 7) 18 Września od 13 Marca 1830 r. do 13 Marca 1836 r. Hennigerowi, na wyrabianie kompozycyi metalicznej z niklu, miedzi i zynku, zwanej srebrem Chińskiém czyli Pak-fong. 8) 17 Września T. S. Münterowi na wyrabianie farb na obicia, na trzy lata. 9) 21 Września J. Hejmanowi, na machinę jego wynalasku do wyrabiania sztyftów używanych do podbijania botów na lat trzy. 10) 15 Grudnia J. P. Dobrowolskiemu, na apparat do gorzelni, na lat dziesięć. 11) 27 Grudnia J. Łatoczyńskiemu, na wyrabianie cegły niepalonéj, na 7 lat. 12) 30 Stycznia 1833 r. d'Alfonsowi na machinę do wyrabiania papieru, na wzór machiny francuskiej P. Favro, na 6 lat. 13) 9 Lutego A. Pietrzykowskiemu na wyrabianie s półaxamitu nieprzemakających kapeluszów, podług wynalezionego przezeń sposobu. 14) 28 Lutego Karolowi Gern, na wyrabianie czerwonego princ-metallu, na 6 lat. 15) 25 Maja, Janowi Meisner, na machinę parową do pędzenia spirytusu, na 5 lata. 16) 23 Maja P. B. Herschfeldowi, na włosiane tkanie do kapeluszów, na 3 lata. 17) 30 Maja Sperlejnowi, Ranowi i Wertheimowi, na machinę do wyrabiania naczyń stołowych i kuchennych z blachy, na 11 lat. 18) 6 Sierpnia, J. M. i A. Ewans na machinę do koszenia zboża, na 6 lat. 19) 30 Sierpnia Robertowi Filip, na apparat do chłodzenia piwa na 6 lat. 20) 30 Sierpnia Tomaszowi Max, na ulepszony fortepian, na 6 lat. 21) 2 Września J. M. i A. Ewans, na pobielanie naczyń żelaznych; na 6 lat. 22) 21 Sierpnia 1833 roku do 20 Sierpnia 1842 roku Janowi Kosińskiemu, na ulepszony sposób wyrabiania skór. 23) do 1 Czerwca 1839 roku Sperlejn, Ran i Werthеim, na wyciskanie wypukłych ozdob na papierze i obiciach.

Rozmaitości.

WALTER SCOTT I JEGO RODZINA.

Oto jest kilka ciekawych szczegółów o życiu domowém Walter Scotta, wyjętych z wspomnionego w zaprzeszłym N. Tygodnika dzieła poety Hogg p. t. *The domestic manners and private life of sir Walter Scott.*

....Nikomu prawie niewiadomo iż Walter Scott obdarzony był jedną s takich pamięci które zwać można nadzwyczajném w ludzkiej naturze zjawiskiem. Jednego razu udał się on s P. Hogg i kilką innymi przyjaciołmi na połow ryb w rzece Tweed.

«Noc była przyjemna i cicha opowiada P. Hogg, lecz ciemno było jak w rogu. Czekając na przyjaciela naszego P. Fletcher, we trzech, z Walter Scottem i jeszcze jednym naszym przyjacielem, zasiedliśmy nad brzegiem rzeki, na pięknej murawie, i Sir Walter prosił ażebym zaśpiewał mu jednę z moich Szkockich ballad. Ballada ta nigdy drukowaną nie była, ułożyłem ją był w pamięci i przed trzema laty raz tylko odśpiewałem przed Walter Scottem. Na prośbę jego zacząłem ją teraz śpiewać po raz drugi, ale na ósmej czy dziewiątej zwrótce zatrzymałem się nie mogąc żadną miarą przypomnieć sobie następującej. Lecz Walter Scott, widząc mnie w kłopocie, zaczął ją deklamować od pierwszego wiersza, i całą, słowo w słowo, do samego końca powtórzył. Ballada ta bardzo jest długa; zawiera 88 zwrotek, i ja, wiedząc iż mu ją raz tylko jeden śpiewałem, nie mogłem się temu wydziwić. W. Scott odpowiedział na to, iż jadąc jednego razu s przyjaciołmi na wycieczkę po zatoce Forth, i chcąc towarzystwo zabawić, powtórzył podobnież s pamięci, moję balladę i jeszcze inną, Southeja, p. t. «Opactwo Aberbroth;» oba te kawałki raz tylko jeden od samych autorów słyszał i zdaje się że ani jednego słowa w nich nie zmienił.»

Przytoczymy teraz kilka szczegółow o jego charakterze. «Walter Scott był, powiada P. Hogg, człowiekiem niepojętym. Nikt nie wie jak i kiedy swoje niezliczone dzieła pisał. Podczas pobytu w Edinburgu, cały jego czas przedobiedni poświęcony był interesom sądowym. Znajdując się w domu, przyjmował wszystkich bez wyjątku: mężczyzn i kobiet, ubogich i bogatych, nigdy na mnogość odwiedzin nie utyskiwał; zawsze był wesoł, grzeczny i uprzejmy. Częstokroć, obawiając się ażeby mu nieprzeszkodzić, zatrzymywałem się w jego gabinecie, oczekując chwili w którejbym mógł do niego kilka słów przemowić i widywałem na własne oczy jak po kilkanaście osób, jedna za drugą, podchodziło ku niemu przedemną. Magnaci, malarze, poeci, muzycy—wszyscy cisnęli się około Walter Scotta, niemówiąc już nic o drukarzach; s tymi nie można się było u niego rozminąć, lecz przyjmował ich sam na sam. Podczas mieszkania w Abbotsford, dóm jego, przez lat kilka nieustannie napełniony był cudzoziemcami. Niepodobna było nie ubolewać nad stratą czasu o jaką go wszyscy ci goście przyprawiali. Zdawało mi się to rzeczą wcale niesumienną. Jednego razu sam mnie do siebie zaprosił na dwa tygodnie; przyjechałem: lecz nie mogłem odważyć się na bawienie dłużej nad trzy dni; — zwykle odwiedziny moje nader bywały krótkie. Walter Scott zawsze w najlepszym bywał humorze. Po śniadaniu gotow był służyć gościom swoim za przewodnika wszędzie—błąkać się z niemi po lesie, lub jechać na wycieczki do Yarroth, Melrose, lub opactwa Dryburgh, gdzie teraz zwłoki jego spoczywają. Ciągle przy dobrem zdrowiu wesoły, przykrym był tylko i drażliwym w czasie słabości; cierpiał bowiem często rodzaj żółciowej choroby, połączonej z gwałtownemi konwulsyami. Podczas paroxyzmów trudno było znaleść chwilkę dla swobodnego pomówienia z nim, i, w takim razie, najlepiéj było wcale mu się nie naprzykrzać. Nieraz boleści jego bywały bardzo silne. Zalecono mu jednego razu przykładać do łyżki sól rospaloną, i nazajutrz dopiero spostrzeżono iż cała pierś jego pokryta była jednym wielkim bąblem i że część koszuli zgorzała, a on tego wcale nie czuł.

«Rozmowa Walter Scotta zawsze była zajmująca i zawsze przyjemna. Jego otwartość, naturalność i trafność sądu dziwiły wszystkich. Sypał hojnie anegdotami, i, jestem prawie przekonany, iż większą ich liczbę sam improwizował, nigdy albowiem nie słyszałem ich od nikogo. Raz tylko jeden rozmowa jego była dla mnie wcale obojętną, kiedy, ze znanym xięgarzem Murray, zaczęli rozprawiać o wielkich panach, członkach parlamentu i literatach. Co do mnie, w całém mojém życiu nic o nich nie słyszałem i słyszeć nie chciałem: lecz Murray wiedział o nich najmniejsze szczegóły. Walter Scott przysłu-

chiwał mu się z najchciwszą uwagą, i rozmowa ta ciągnęła się bitych cztery doby, wyjąwszy s każdej po kilka godzin nieodbicie potrzebnego spoczynku.

«Worek Walter Scotta zawsze otwarty był dla ubogich literatów. Ja sam wielu znam niedostatnich pisarzy których on po lat kilka własnym kosztem utrzymywał. Ale z jakąż czynił to delikatnością!—Dawał im zwykle do przepisywania jakieś stare niepotrzebne papiery, mówiąc iż niezmiernie są dla niego ważne, i biedni kopiści otrzymywali hojną zapłatę, w przekonaniu iż odbierają słuszne wynagrodzenie swéj pracy.

«Jednego ranku rozmawiałem o tém s panem Ballantyne, w jego kantorze, dokąd co dnia prawie ze znakomitym przyjacielem moim zachodziliśmy. Między innemi powiedziałem, iż pierwszy raz w życiu mojém widzę takiego człowieka jak Walter Scott, który, będąc sam znakomitym pisarzem, pomaga wielu nikczemnym autorom i tém jeszcze odewszystkich się odznacza «iż prawica jego nie wie nigdy co daje lewica.»

«Przy słowach tych twarz P. Ballantyne zajaśniała radością i łzy mu się rzuciły. «Prawda, prawda, odpowiedział mi nato; jakże szczęśliwy jestem iż znacie i umiecie cenić zalety naszego nieszacowanego przyjaciela.— Patrzcie, reekł, pokazując mi xięgę codziennych roschodów: Walter Scott dowiedział się niedawno iż poeta irlandzki Mathurin osadzony został w więzieniu za mały dług, i natychmiast polecił mi ażebym mu przesłał 60 f. sterl. Mathurin jednakże nigdy wiedzieć nie będzie od kogo wsparcie to otrzymał.»

«Sir Walter nie lubił sporów religijnych ani świętoszków. W duszy był arystokratą i powszechna pomyślność była przedmiotem najbliżej serce jego dotykającym. Zwycięstwo otrzymane w brytańskiém ministerstwie przez stronnictwo whigów nad torysami było dla niego śmiertelnym ciosem. Tak jest! śmiało mówić mogę iż wypadek ten zranił jego serce, zwątlił zdrowie i nakoniec wtrącił go do grobu. Myśl o bliskiej rewolucyi w Anglii oddawna go trwożyła, walczył z nią, odganiał; lecz wracała ona nieustannie, wpłynęła na rozsprzężenie jego organizmu i nakoniec zabiła go Od chwili gdy ujrzał iż demokracya nad wszystkiem górę bierze, stracił wszelką nadzieję pomyślnego bytu, nietylko dla całej Brytanii lecz i dla każdej z osób prywatnych w szczególności. Jednego razu, rozmawiając o tém ze mną, z głębokiem czuciem życzył mi szczęścia i pomyślności w moich przedsięwzięciach, i życzenia swoje łączył z ubolewaniem nad osobistemi nieszczęściami jakie mię już dotknęły i nad témi jakie jeszcze dla mnie, jako dla mieszkańca Anglii, przewidywał.

«Walter Scott posiadał czysty, światły rozsądek przy najszlachetniejszém sercu; był on prawdziwie dobrym człowiekiem; czułym, starannym małżonkiem; szczerym i niezmiennym przyjacielem, sprawiedliwym sędzią i sumiennym korrespondentem. Odpowiadał na każdy list, od kogokolwiek—biednego czy bogatego— i, większą częścią, odpowiadał nie krótko. Taki to był człowiek którego straciliśmy i któremu podobnego może nigdy mieć nie będziemy!

«Żona moja, powiada P. Hogg, wielką była Walter Scotta przyjaciółką; zawsze okazywał jej największy szacunek. Wkrótce po ślubie naszym zawiózłem ją do Abbotsford. W obec wielu dam, W. Scott uroczyście pochwalił mój wybór i dodał nawet iż dziwi się, skąd się mogłem zdobyć na tyle rozumu i smaku, iżby się s tak piękną kobietą ożenić.—Upadam do nóg za komplement, odpowiedziałem mu narodowym szkockim językiem.

«Co się tycze mojej żony, ta zapamiętale go czciła. Jednego razu znajdował się u nas na obiedzie. Odchodząc wziął na ręce małą córeczkę moję Małgorzatę, pocałował ją i położywszy ręce na jéj głowę rzekł jakby w zachwyceniu: «Niech cię Bóg błogosławi, kochane dziecię moje.» Matka rozpłynęła się we łzach.»

Oto są jeszcze niektóre rysy o osobach jego rodziny. «Lady Scott zostanie zawsze w mojej pamięci, jako istota miła, przyjacielska i czuła. Jeśli ktokolwiek z Abbotsfordskich włościan zachorował, starano się zwykle taić to przed nią, wiedząc iż więcej od samego chorego cierpieć będzie. Zdarzyło mi się, własnemi oczami widzieć jak cały dzień i noc przepłakała nad biednym jednym starcem, po którym zostało kilka sierot — Córka jej miss Anna zupełnie podobną jej była i s twarzy i s charakteru.

«O dzieciach Walter Scotta mało wiém szczegółów. Oto są te które widzieć mogłem.

«Zofija nie miała nad trzy miesiące, kiedy ją po raz pierwszy zobaczyłem: odtąd rosła i rozwijała się w moich oczach. Już przy wyjściu z lat dziecinnych przeczuwałem iż będzie ulubioném dzieckiem ojca. Tak się też stało. Była ona prawdziwą córką przyrodzenia, bez najmniejszego cienia przymusu. A przytem jakże gorąco i czule ojca swojego kochała! Nigdy nie zapomnę tego wzroku, jaki rzucała na niego, kiedy, oparłszy się na lasce i skłoniwszy głowę ku jej arfie, słuchał jak śpiewała stare, ulubione jego ballady, lub zebrane przez niego pieśni góralów szkockich. Gdy wchodził do jej pokoju, mieniła się na twarzy i niekiedy wykrzykiwała mimowolnie z radości. Dawno jest już ona za mężem, i sama ma dzieci; lecz przekonany jestem iż pamięć ojca zawsze jest dla niej drogą.

«Syn jego Walter, szlachetny, otwarty, dobry: lecz nie masz w nim ani iskierki ojcowskiego genijuszu. Wychowany w towarzystwie literatów, któremi od dzieciństwa nieustannie był otoczony, mało zdaje się cenić literaturę i nauki, a nadewszystko brzydzi się i nie może cierpieć poezyi.

«Za największą ozdobę rodziny Walter Scotta zawsze uważałem drugą jego córkę, Annę, (teraz panię Lockhart, żonę wydawcy dziennika Quarterly Review). Jest ona przenikliwą, czułą i dowcipną, lecz zanadto, zdaje się, posiada satyrycznego ducha: to wiem przynajmniej, iż, kiedy jeszcze była dzieckiem, wszystkie jej towarzyszki bały się jej jak ognia —Za godło drugiego jego syna, Karola, służyć mogą słowa: «albo zginiony, albo jaśnie oświecony.» (*)

«O talentach P. Lockhart Walter Scott mówił zawsze z zachwyceniem, na jakie on, zdaniem mojem, wcale nie zasługuje.» i t. p.

(*) Pan lub kapucyn. (*Polskie przysł.*)

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 22-го Октября, 1834. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.